

NOUVELLES INSOLENCES DE KHROUCHTCHEV

L'interarissable Khrouchtchev s'est permis une fois de plus de proférer avec force ses mensonges habituels et d'insulter avec insolence tous ceux qui ne pensent pas comme lui, plus particulièrement les Etats-Unis, au cours d'une interview avec un rédacteur du *New York Times*. Et une fois de plus, la presse occidentale reproduit avec complaisance les grossièretés du porte-parole stalinien, sans même lui donner la réplique selon ses mérites.

Tout au long de l'interview, Khrouchtchev ne fait que paraphraser son maître Staline et que démontrer la persistance du stalinisme. Il préconise un véritable partage du monde en deux zones d'influence sous l'autorité respective des deux plus grosses puissances. Et en attendant la réalisation de ce beau projet, il se contenterait d'une nouvelle Conférence à Quatre, bien préparée à sa façon, sachant que toute conférence de ce genre est profitable à l'Empire knouto-soviétique.

En effet, sur quatre participants en pareils cas, il y en a trois qui se croient tenus de donner des preuves de «bonne volonté» au quatrième, lequel déverse sur eux en permanence un océan d'ordures, et qui se résignent par conséquent à faire des «concessions» pour se disculper notamment des imputations de bellicisme dont Moscou les accable 365 jours par an. En échange de quoi le quatrième enregistre ses profits pour ensuite recommander son chantage jusqu'à la conférence suivante.

Or les trois pays en question n'ont en principe aucune concession à faire, mais plutôt des exigences à formuler dans l'intérêt des uns et des autres. C'est le quatrième qui, ayant indûment occupé *manu militari* plusieurs Etats européens, devrait renoncer à ses empiètements impérialistes et cesser ses entreprises subversives dans le monde entier. Mais de cela, il ne veut rien savoir, précisément parce qu'il n'ignore rien du pacifisme des démocraties plus ou moins capitalistes.

Khrouchtchev accuse effrontément les Etats-Unis de vouloir la guerre, répétant comme un perroquet les infamies de Staline, et il plaint le peuple américain d'être trompé dans les campagnes électorales par les banquiers et les industriels «qui agissent sans dire au peuple leurs profits». Le bavard ignore peut-être que lesdits profits aux Etats-Unis sont de notoriété publique. S'il ne l'ignore pas, il ment, à son habitude. Mais quelques minutes après, il exprime sa

dokończenie na str. 2-giej



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI — Nr 22 (477)
1 CZERWCA — 1^{er} JUIN 1957

PRIX CENA 30 fr.

BEZROBOCIE W BLOKU WSCHODNIM

Stockholm, w maju.
Doktryna komunistyczna głosi, że bezrobocie nie może istnieć w państwie komunistycznym. Ma to wynikać z samej natury i struktury tego państwa. W praktyce jednak jest inaczej, bezrobocie jest zjawiskiem chronicznym i nie dającym się ukryć w większości państw bloku komunistycznego. Wymiary bezrobocia w tych krajach są trudne do określenia, gdyż w żadnym z tych państw nie istnieje porządek na statystyka bezrobocia w sensie zachodnim. Urzędy pośrednictwa pracy nie prowadzą systematycznie rejestracji bezrobotnych — nie jest to potrzebne, skoro bezrobocie nie może być, według zasad teorii komunistycznej. Bezrobotni sami nie są zainteresowani w takiej rejestracji, skoro sam fakt pozostawania bez pracy nie powoduje żadnych zaskłków. Jedynie frekwencja w urzędach pośrednictwa pracy, jej nasilenie, stanowi dowód istnienia bezrobotnych mas wśród robotników przemysłowych. Jeśli chodzi o bezrobocie w rolnictwie, to nawet i takie dowody nie istnieją, gdyż na wsi nie ma urzędów pośrednictwa pracy. Prasa komunistyczna z reguły nigdy nie porusza spraw dotyczących bezrobocia. Część prasy polskiej stanowi w tym względzie wyjątek od kilku zaledwie miesięcy.

W czasach terroru stalinowskiego bezrobocie nie stanowiło żadnego problemu w Związku Radzieckim. Łagry mogły zawsze pochłoniąć każdą nadwyżkę na rynku pracy. Pierwsze oznaki normalnego bezrobocia pojawiły się dopiero po śmierci Stalina, kiedy maszyną terroru osłabła i surowe prawa dotyczące zmiany miejsca pracy zostały złagodzone. Wiele wskazuje na to, że gigantyczne uprawy ziem dzwiczycy na Syberii zostały zaplanowane przez Chruszczowa m. in. w celu rozładowania narastającego z każdym rokiem ciężaru bezrobocia po zliberalizowaniu prawa karnego i zmniejszeniu rozmiarów pracy niewolniczej. Milionowe ma-

sy zostały mniej lub więcej "dobrowolnie" wysłane na syberyjskie uprawy i do nowych, budujących się centrów przemysłu ciężkiego w środkowej Azji. Chodziło tu głównie o nowe, narastające roczniki pracy, kołchoźnych chłopów i niewygodną politycznie młodzież, którą rząd sowiecki chciał usunąć z większych centrów Rosji europejskiej o znaczeniu wewnętrznopolitycznym.

Niewiele to pomogło. Prasa sowiecka nie jest w stanie ukryć, że w dalszym ciągu młode, świeżo wyszkolone roczniki pracy mają coraz większe trudności w znalezieniu pracy w przemyśle lub administracji. Setki tysięcy czeka po kilka lat na jakiegokolwiek zatrudnienie i opiera się wysyłaniu do rolnictwa, gdzie byt niewiele jest różni od łagiernego, a w kolchozach często warunki są gorsze niż w łagrach. Mimo

to wielu młodych techników i studentów w końcu idzie na traktor lub bierze łopate w rękę, o czym świadczą liczne fotografie w prasie sowieckiej. Wiele wskazuje na to, że właśnie bezrobocie stanowi tło wzrastającego niezadowolenia wśród młodej generacji, które przybiera w polityce formę t.zw. rewizjonizmu.

Równowaga między przemysłem i rolnictwem została w Związku Radzieckim zachwiana, jeśli chodzi o dystrybucję siły roboczej. W okresie piatiletek, szczególnie po wojnie, wieś została do słownie "wyczesana" z lepszej, młodszej siły roboczej, która i tak była zmniejszona przez straty wojenne. Warunki w rolnictwie przyczyniały się do masowej ucieczki lepszej, męskiej szczytów, siły roboczej na "strojki" i do rosnącego przemysłu w miastach. Zamłamanie się wykonania planu produk-

cji w przemyśle w r. 1956 spowodowało nagły nadmiar siły roboczej w miastach. Ostre bezrobocie nie wywołało jednak odpływu bezrobotnych na wieś, do kolchozów i sowchozów, stanowiących w Związku Radzieckim, w którym warunki pracy są o wiele poniżej minimum egzystencji. Poza tym wiadomo, że robotnik, szczególnie młody, skoro raz opuści wieś i wywędruje do miasta, niechętnie wraca na wieś. O pór mas bezrobotnych w Związku Radzieckim przeciw zatrudnieniu na wsi jest silny i skuteczny.

W większości krajów satelickich rozwój wypadków prowadzących do masowego bezrobocia był analogiczny do rozwoju w Związku Radzieckim. Największa różnica, na niekorzyść satelitów, polegała na tym, że satelici nie posiadali ani tak wielkich dzwiczycy obszarów dla ekspansji, ani takich bogactw naturalnych, jak Związek Radziecki. To sprawiło, że bezrobocie w krajach ujarzmionych przybiera znacznie drastyczniejsze formy niż w Związku Radzieckim, zwłaszcza od cza-

dokończenie na str. 3-ciej

Ryszard WRAGA

«Białogwardyjska» emigracja

Oślawiony autor szantażu-donusu p. H. Malewską, p. Juliusz M. rozewski (Londyńczyk), wystąpił w majowym numerze „Kultury” z próbą samoobrony, w której udaje, że nie wie, co to jest donos czy szantaż. Okazuje się, że p. Mieroszewski nie tylko nie wie, co to jest „komunizm”, „socjalizm”, „demokracja”, „reakcja”, „fasyzm”, „polityka” czy też półtora tysiąca naszych pojęć, o czym zwykł pisać w „Kulturze” (i za co zdobył sobie w opinii publicznej wdzięczne przezwisko „Zolnikiewicza polskiej emigracji”), lecz nie wie również, co oznaczają najprostsze pojęcia obyczajowe. Typowe dla tego płytkiego (pozał się, Boże) intelektualizmu, którego jest dzielnym przedstawicielem, a w którym nieuctwo i egocentryzm, przy zupełnym braku jakichkolwiek przeko-

nań i zasad, są jedynymi źródłami natchnienia!

Ale nie o to nieuctwo i nie o ten brak zasad p. Mieroszewskiego mi chodzi. To są rzeczy powszechnie znane i sam miałem w swoim czasie za złe Wojciechowi Zaleskiemu, że poświęcił długi artykuł analizie nieodpowiedzialnych fikołków-koziółków onego „Zolnikiewicza”. W tym wypadku chodzi mi o co innego.

„Rozprawiając się” z prasą emigracyjną, która dała wyraz powszechnemu oburzeniu na metody zgola niedziennikarskie a bardzo chuligańskim pachnące, p. Mieroszewski określa emigrację polską jako „białogwardyjską”. Całą emigrację — bo tak wynika z tekstu artykułu. Nie-białogwardyjski jest wyłącznie zespół „Kultury” a przede wszystkim sam p. Mieroszewski, będący (we własnym mniemaniu — oczywiście) postępowcem, radykałem, demokratą, rewolucjonistą itp., itp., i to najczystszej wody.

P. Mieroszewski i w tym wypadku — sądzić należy — nie wie, co to znaczy „białogwardzista”, skąd, jak i gdzie powstało to słowo. Nie wie w szczególności, że jest ono tworem żargonu bolszewickiego, który przyjął się nawet wśród emigracji rosyjskiej (w innym zresztą sensie). P. Mieroszewski wie jednak, że bolszewicy używają go dla wyrażenia pogardy i nienawiści dla swych wrogów, że w ich brzmieniu ma ono oznaczać reakcję, i w takim właśnie sensie ruca go w twarz całej polskiej emigracji, solidaryzując się (nie po raz pierwszy zresztą) z sowieckimi pismakami. Obrzucił to — oczywiście — nikogo nie może, ale przejść nad tym do porządku dziennego też nie należy.

Chyba nie trzeba udowadniać, że żadna emigracja antysowiecka czy antykomunistyczna nie może właściwie dziś być potępiona za „reakcyjność”, jeżeli stanie się na stanowisku uznania czy współzycia („współistnienia”) z jakimkolwiek ustrojem komu-

nistycznym. Każdy bowiem ustrój komunistyczny jest z reguły, zarówno w swej treści jak i formie, największą reakcją jaką wydała historia świata. Zgrzybiali, ocatali od rzezi monarchiści rosyjscy, marzący o powrocie stółkowych i katorgi, to szczyt liberalizmu i postępu w porównaniu z kochańskim intelektualistom postępowych — Tito. I może dlatego wszyscy fałszyści, jeżeli ich komuniści w pierwszym porywie szalu nie ukatrupią, tak świetnie czują się w morzu komunizmu. Swój do swego.

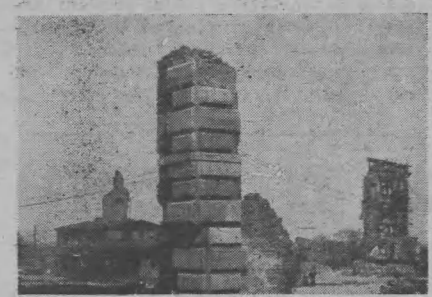
Polska emigracja polityczna w swej masie jest emigracją wojskową. Zolnierzy polski, odmawiając powrotu do kraju, dla którego sprawy tułał się i walczył przez lat tyle, zdobył się na największe poświęcenie, na jakie stać

dokończenie na str. 2-giej

GIEZ BYŁEM W POLSCE

„KULTURA — JEST NA ZACHODZIE”!

Kto przeczytał dwa pierwsze moje artykuły¹⁾ nie zdziwi się, gdy powiem, że zarówno komunizm jak i wszystko co przychodzi z Rosji — odrzucane jest całkowicie przez społeczeństwo w



Kwiecień 1957. — Ruiny Zamku królewskiego w Warszawie, widziane od strony kolumny Zygmunta. Foto autora artykułu

Kraju. Tradycyjna niechęć do Moskali przeistoczyła się w nienawiść. Jednak i stosunek do Zachodu uległ zmianie. Polska przedwojenna uważała siebie — jak mogłem wnioskować z tego, co czytałem i co mi opowiadano — za integralną część świata zachodniego. Polacy uważali się nie tylko za współzawodników, lecz i współtwórców kultury zachodniej. Byli na Zachodzie jak u siebie w domu, podobnie jak czują się tu obecnie polscy emigranci.

W Kraju jest inaczej. Zachód staje się czymś zewnętrznym, czymś od czego Polska została oddzielona, czymś co jest coraz bardziej daleko, w co — wiać czona wbrew woli w inny świat — mo że się już tylko wpatrywać z zachwytem.

Powstał pewnego rodzaju kompleks niższości. Wszystko, co zachodnie, z góry uważane jest za lepsze, za coś o czym w Polsce nie wolno już nawet marzyć. Ile razy słyszałem wypowiedziane z westchnieniem słowa: „Kultura — jest na Zachodzie!”

Podróżowałem po Polsce w ubraniu, na jakie stać przeciętnego paryskiego studenta, żyjącego ze stypendium. Ale strój mój tak odbijał jakością od przeraźliwej tandety, która sta-

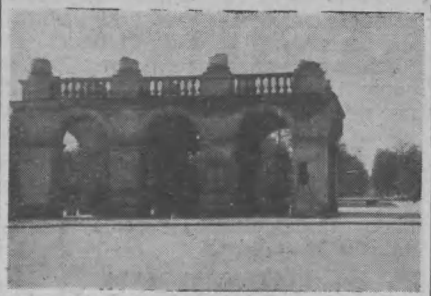
nowi normalny ubiór rodaków w Kraju, że wzbudzałem sensację. W prowincjonalnych miastach od razu roznosiła się wieść: przyjechał ktoś z Zachodu. Po godzinie wiedziało o tym tysiąc osób — i zaczynało nieśmiało dobiegać się choćby o kilka minut rozmowy. Starzy ludzie przychodzili żalić się, młodzież — zasypywała pytaniami: jak to jest na tym wspaniałym Zachodzie? Błyszczące oczy, entuzjastyczne wypowiedzi świadczyły, że dla niej wszystko co zachodnie, wszystko bez wyjątku stanowi niedościgły ideał — i amerykański jazz, i francuskie piosenki, i król spodni. Z jakim westchnieniem bezkresnego podziwu wymawiano nazwiska Gerard Philippe i François Sagan!

Pewna studentka gładziła z rozkoszą sukno mej marynarki:

— Jakże dobre... Zachodnie!
— Inna, po krótkiej prechadce główną ulicą miasteczka, nie wytrzymała, by nie powiedzieć na pożegnanie:

— Koleżanki pękają z zazdrości! Spá cero wałam z Francuzem!

Jeśli idzie o rzeczy istotne, młodzież krajowa, należąca do mojego pokolenia, o Zachodzie nie wie niemal nic. W szkole karmią ją opowiastkami o „nędzy i kapitalistycznym wyzysku”. Zakres wiedzy maturzystów, z którymi



Kwiecień 1957. — Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Z gmachu Sztabu Głównego nie zostało śladu. Foto autora artykułu

się zetknąłem, był przeraźliwie ubogi; nie tylko nic nie wiedzieli o Zachodzie, ale nawet nie znali historii Polski: o dziejach dwudziestolecia nie mieli pojęcia.

dokończenie na str. 3-ciej

JOZEF JASTRZEBSKI

„WIARA, WYTRWAŁOŚĆ, ZWYCIESTWO”

ODROBINA HISTORII

Maszeruje brygada, maszeruje, maszerować — żołnierska rzecz (...)

I umierać — żołnierska rzecz. I zwyciężać! I... ponosić klęski — byle tylko trwać w woli ostatecznego zwycięstwa.

Ale o klęskach 3 DESKI, czyli 3 dywizji strzelców karpaccich, nie może być mowy!

Wywodząca się ze słynnej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpaccich, „brygady generała Kopańskiego”, 3 d.s.k. przejęła tradycje bojowe macierzystej brygady i rozwinęła je w wielu, wielu zwycięskich bojach, biorąc odwet na Niemcach za wrzesień 1939 roku.

Ona to jest współzycięcą w bitwie o Monte Cassino, ona zwyciężyła w kampanii adriatyckiej, walczyła zwycięsko w Apeninach Etruskich. Jej to oddziałom przypadło w zwycięskim udziale szczęście zatknięcia polskiej flagi na Klastorze w Monte Cassino i na ratuszu Bolonii.

Niedawne to dzieje, bo dopiero sprzął lat trzynastu, a jakże od nas już odległe, dalekie... We mgle smutnych wydarzeń i ciężkich przeżyć — zatarte, pozabawione ostrości swych radosnych konturów, swej wymowy polskiego zwycięstwa.

SKARB NARODOWY W BELGII

W kwietniu 1957 roku odbyły się na terenie Belgii wybory do miejscowych władz Skarbu Narodowego. Płatnicy Skarbu Narodowego głosowali w drodze korespondencyjnej.

Nowowyzbrany zarząd stanowią: prezes — Kazimierz Czarnocki; wiceprezes i sekretarz — Tadeusz Plater-Zyberk; skarbnik — Mieczysław Dulak; asesory — Stanisław Merlo i Stefan Lebelt.

Do Komisji rewizyjnej zostali wybrani: prezes — Jerzy Drobnik; członkowie — Józef Zaniewski, Romuald Gintowt, Jacek Rząd i Mieczysław Wojciechowski.

POTWORNĄ ZBRODNIĄ

schylam głowę wobec pamięci Zmarłej, oddanej całą duszą i całym sercem sprawie walki o niepodległość Polski i poświęcającej wszystkie swe siły w niesieniu pomocy i uzyskaniu słusznych odszkodowań dla ofiar prześladowania hitlerowskiego.

Niepojeta w swym okrucieństwie zbrodnia, popełniona na ś. p. Teresie Lubińskiej, okrywa szczególną żalobą wszystkich, którzy ją znali, którzy wiedzieli jaką szlachetnością i dobrocią odznaczała się Jej działalność społeczna.

Zarządowi Związku b. Więźniów Politycznych i wszystkim jego członkom przesyłam wyrazy współczucia i żalu z powodu tej wielkiej straty.

W. ANDERS.

Dowiadujemy się z Biura Generala W. Andersa, że ś. p. Teresa Lubińska odznaczona została pośmiertnie Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

NOWINKI LONDYSKIE

PIĘTNASTOLECIE DYWIZJI
W roku bieżącym 3 d.s.k. obchodzili 15-lecie swego istnienia, bo dywizja istnieje nadal jako Związek Karpatczyków, stanowiący „zrzeszenie koleżeńskie żołnierzy 3 dywizji strzelców karpaccich, zorganizowanych w kołach oddziałowych”.

HOLD SZTANDAROM, PAMIĘĆ O POLEGŁYCH

Obchód przesunięto na dzień 12 maja. Była to trzynasta rocznica bitwy o Monte Cassino. — Wraz z 3 d.s.k. obchodzili swę święto oddziały dowództwa II korpusu. Przed południem zebrał się żołnierz tych formacji w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie, by

dokończenie na str. 3-ciej

1) Patrz „Syrena” nr 20 i 21.

FP 2156

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

MOWA I REFERAT

Od mowy wygłoszonej na VIII plenum komitetu centralnego partii przez W. Gomułę w dniu 20 października ub. r. do jego urzędowego referatu z dnia 15 maja b. r. na IX plenum upłynęło wprawdzie siedem miesięcy. Bezstronnie zestawienie tych dwóch wystąpień jest bardzo pouczające.

Wystąpienie pierwsze ma charakter zaproszenia programu przez kandydata do władzy, niedawno wypuszczonego z więzienia i powołanego z powrotem do funkcji partyjnych. Wystąpienie drugie jest już rodzajem sprawozdania, o ścisłych sformułowaniach programowych, pierwszego sekretarza partii po wielomiesięcznym sprawowaniu władzy. Zdawało się więc, że ono właśnie przyniesie nam szereg ciekawych rewelacji, doprzanych sądów i wzmoczone bogactwo treści. W rzeczywistości jest wręcz odwrotnie.

Mowa październikowa ma za punkt wyjścia stwierdzenie, że wiele zła było w latach 1948—1956. „Spuścizna, jaką ten okres pozostawił po sobie partii, klasie robotniczej i narodowi jest, w niektórych dziedzinach życia, więcej niż zatrważająca”, mówił Gomuła. Na podstawie wyrazistych przykładów przeprowadził on następnie krytykę wyników gospodarczych w przemyśle, podkreślając, że „za złą politykę gospodarczą musi płacić cały naród, a w pierwszym rzędzie musi zapłacić klasa robotnicza”. W sposób analogiczny i przy zastosowaniu tej samej metody wykazał katastrofalne błędy polityki rolnej, osławionej kolektywizacji przymusowej. „Przynocy tragedii poznawskiej i głębokiego niezadowolenia całej klasy robotniczej tkwią w nas, w kierownictwie partii, w rządzie. Materiał palny zbierał się całe lata. Szesnaście lat plan gospodarczy, reklamowany w przeszłości z wielkim rozmachem jako nowy etap wysokiego wzrostu stopy życiowej, zawiodł nadzieje szerokich mas pracujących. Zonglerka cyframi... nie udało się. Rozdziłała tylko bardziej ludzi. Trzeba było wycofać się z pozycji, zajętej przez kiepskich statystyków”.

Formułując w ten sposób swój pogląd na przyczyny gospodarcze wypadków poznańskich, Gomuła domagał się jednocześnie aby cała prawda o stanie rzeczy podana została do wiadomości pracującego ogółu celem uzyskania jego zaufania. „Utrata kredytu zaufania klasy robotniczej oznacza utratę moralnej podstawy sprawowania władzy. Rządzić krajem można nawet w takich warunkach. Tylko rządy będą wówczas złe. Muszą się bowiem opierać na biurokracji, na łamaniu praworządności, na przemocy. Istota dyktatury proletariatu, jako najszerszej demokracji dla klasy robotniczej i mas pracujących, zostaje w takich warunkach pozbawiona swej treści”.

Po omówieniu szeregu reform konkretnych, nieodzownych dla odzwożenia gospodarki przemysłowej, Gomuła zwraca uwagę na różnorodne formy dobrowolnej wspólnoty produkcyjnej, mogące mieć racjonalne zastosowanie na wsi i zaliczać do przejawów „kłęski beznamiętnej polityki rolnej ubiegłego okresu” ruiny wielkiej ilości gospodarstw chłopskich, zaliczonych do kategorii gospodarstw kułackich. Oświadczył także, że „w programie zamierzeń demokratycznych podniesienie roli Sejmu do najwyższego organu władzy państwowej posiadać będzie największe bodaj znaczenie... Wybory zostaną przeprowadzone w oparciu o nową ordynację wyborczą, która pozwala ludziom wybierać, a nie tylko głosować”.

W stosunku do podanych przez nas powyżej istotnych i dalekosiężnych zamierzeń, zawartych w mowie październikowej, obecny referat i Sekretarza Komitetu Centralnego ma wszystkie cechy zgola niemaskowanego odwrotu. Referat jest w tym samym stopniu „konserwatywny”, co mowa była „rewizjonistyczna”. O rozszerzeniu uprawnień konstytucyjnego Sejmu lub o ordynacji wyborczej, która by pozwalała wybierać, nie ma już mowy. Palące zagadnienia gospodarcze przestały być przedmiotem rozważań. Na co to wysuwa się zagadnienie „budowy socjalizmu”. Prowadzić ma do niej „polska droga”, różna od drogi „ra-

działek”, uwzględniająca i naszą „szczególną wrażliwość na punkcie suwerenności kraju” i nasz daleko posunięty indywidualizm, połączony z „głębkim poczuciem solidarności w stosunku do wroga zewnętrznego”. Jednocześnie jednak ma być dla nas kanonem: 1 — zorganizowanie marksistowsko-leninowskiej partii klasy robotniczej i mas pracujących...; 2 — „ustanowienie dyktatury proletariatu nad warstwami wyzyskiwaczy i gnębicieli lubu pracującego; 3 — uspołecznienie kapitalistycznych środków produkcji, stopniowa przebudowa stosunków produkcyjnych na wsi, objęcie całej gospodarki narodowej w okresie ne rami centralnego planowania i kierowania; 4 — prowadzenie polityki zgodnej z leninowskimi zasadami proletariackiego interwencjonalizmu, przez strażenie równości i suwerenności wszystkich państw i narodów, jednocześnie się krajów i sił socjalistycznych dla przeciwstawienia się agresji imperialistycznej i obrony pokoju.

Na tle tych ogólnych zasad Gomuła rozwinął w sześciogodzinnym referacie swoje rozważania na temat Rad Robotniczych, kompetencji Rad Narodowych, rozwoju różnych form gospodarczych samorządu chłopskiego, jednolitości partii i partyjnych bolączek. Mimo mnogości słów, uboga to strawa duchowa. Wszystko jest jeszcze w stadium płynnego domniemania lub zgola uchylania się od jasniejszych sformułowań. Wszystko robi wrażenie opisu pobożnych życzeń. Biję z tych mnogich szpałt zupełną bezradność i beznamiętność partii komunistycznej w obliczu piętrzących się ponad nią trudności. Rozbiła od wewnątrz na trzy co najmniej kierunki, partia ta nie jest w stanie zdobyć się na program, którego wymagałyby warunki polskiej rzeczywistości. Z referatu Gomuła wynika to zupełnie jasno. W jarzmie okupacji sowieckiej i moskiewskiego wyzysku życie gospodarze polski walczy z przeciwnościami ponad siły ludzkie. Komunizm polski bierze na siebie brzemień ciężkiej odpowiedzialności, trzymając się sztywnie totalitarnego wzoru „demokratycznego centralizmu”, nie dopuszczając inicjatywy prywatnej, lub ją uniemożliwiając. Jego uległość w stosunku do Kremu la przynosi wzamian same obciążenia naszego życia.

W. J. G.

NOUVELLES INSOLENCES DE KHROUCHTCHEV

Dokończenie ze str. 1-ej

grande admiration pour Eisenhower auquel il venait d'attribuer des desseins agressifs susceptibles de plonger le monde dans les horreurs sans nom d'une guerre atomique.

Avec le cynisme qui caractérise les stalinien de son espèce, il spéculait sur les divergences de vues entre adhérents du Pacte Atlantique, il parle de la Norvège, du Danemark et de la Hollande sur un ton protecteur, et il affecte pour le Canada une sympathie qui en dit long sur la politique louche de Mr. Lester Pearson. A propos de l'Allemagne, il maintient encore la prétention de laisser les deux secteurs traiter de l'unification, c'est-à-dire de rendre celle-ci impossible.

Dans l'ensemble, tous ses propos sur la politique extérieure confirment une volonté bien arrêtée de persévérer dans le stalinisme tout en parlant de «réduire les tensions» et en retenant sur les Etats-Unis et leurs alliés la responsabilité d'un état de choses qui n'incombe en réalité qu'à l'état-major communiste. Les Nations Unies, à ses yeux, n'offrent d'intérêt que si la majorité se rallie au «bloc» soviétique; tant que les Etats-Unis y ont une influence prépondérante, il faut négocier autrement et ailleurs. On comprend l'insistance à faire admettre la Chine à l'O.N.U., pour y renverser la tendance.

„Białogwardyjska” emigracja

dokończenie ze str. 1-ej człowieka: dobrowolne wygnanie z kraju. Protestując przeciwko stalinizmowi, leninizmowi czy jakimkolwiek komunizmowi, bez względu na swe przekonania polityczne i społeczne nie staje na stanowiskach reakcji, lecz, wprost przeciwnie, walczy z reakcją, jaką jest komunizm. Można nazwać go „białogwardystą” tylko w tym wypadku, jeżeli słowo to ma być przeciwstawieniem „czerwonej” reakcji komunistycznej, symbolem walki o niepodległość i rewolucji o wolność. Sens, jaki nadaje temu słowu p. Mieroszewski, jest — jak wiemy — inny.

Nie dziwi to nas. Zarówno p. Mieroszewski jak redaktor i cały tzw. „zespół” „Kultury” dawno zapomnieli już o tym, że pismo to zostało ufundowane i przez długi czas subsydiowane przez wojsko polskie, ową „białą gardię” w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Nawigowali oni raczej do tragedii „Polityki”, która przed wojną

w Polsce była pismem konserwatywno-faszystycznym, głoszącym zasady imperializmu polskiego i polityki kierowanej. (Wiem coś o tym, bo przez lat kilka współpracowałem z tym pismem, które wówczas wydawało mi się naprawdę interesującym. Ale wówczas pisali w nim Pruszyńscy, Studentowicz, Bocheński. Dziś — w „Kulturze” — króluje p. Mieroszewski!)

„Kultura” b. szybko, przy pozornym antykomunizmie, zaczęła schodzić na kręte ścieżki zachwytów nad „niektórymi” nieodwracalnymi przemianami w Polsce; krótko mówiąc na ścieżki zachwytów nad... stalinizmem. P. Mieroszewski był wcale niezgorzszym bardem owego stalinizmu w Polsce i często dostępował zaszczytu pochlebnego cytowania go przez czolowych „stalinowców” reżymu. W ustach jego słowo „białogwardysta” pod adresem emigracji polskiej jest zupełnie zrozumiałe. Ale trzeba to głośno powiedzieć.

Ryszard WRAGA

SZUMNA ZAPOWIEDŹ I... WALKA KLASOWA

W ubiegłym roku podjęto w Polsce dyskusję w sprawie reformy ustroju szkolnego. W codziennej i periodycznej prasie ukazało się na ten temat wiele artykułów i listów, w których autorzy dochodzili do jednego wniosku: „reforma naszego szkolnictwa jest konieczna”. W ślad za tym powołano komisję, które przystąpiły do opracowania reformy. Zarówno w pracach tych komisji jak i w dyskusji prasowej żywy udział brał nowy minister oświaty, Władysław Bienkowski popierając zdecydowanie zwolenników reformy. Z wypowiedzi jego na ten temat można było wnosić, że zagadnienie przebudowy ustroju szkolnego

w Polsce zostało ostatecznie przesądzone. Jako termin sfinalizowania prac nad reformą podawano datę Ogólnokrajowego Zjazdu Oświatowego.

Zjazd ten odbył się w Warszawie w pierwszej połowie maja br. Ogłoszone na nim „wnioski i dezideraty” w sprawie reformy szkolnictwa dalekie są jednak od szumnych zapowiedzi. „W tej sprawie — pisze „Trybuna Ludu” (nr. 123, 1957 r.) — nie wypowiedziano się definitywnie”, gdyż „żaden z projektów nie może być w tej chwili brany pod uwagę. Nie pozwalają na to warunki lokalowe naszych szkół... i zbyt wysoki koszt zmiany ustroju szkolnego”. Przy obecnym ustroju „wy-

datki na szkolnictwo oblicza się na 15 miliardów złotych... Zmiana ustroju szkolnego sumę tę podnosi przy koncepcji 8 klas (powszechnych) plus 4 klasy (szkoły średniej) o 9 miliardów, przy koncepcji 10 plus 2 — o 8 miliardów, przy koncepcji 7 plus 5 — o 2 miliardy”.

„Nasza trudna sytuacja gospodarcza — pisze dalej „Trybuna Ludu” — nie pozwala nam wydatkować tak poważnych sum. Tym bardziej, że jak szczerze podkreślił w swoim przemówieniu minister Bienkowski, my w tej chwili nie realizujemy powszechności nauczania w zakresie 7 klas (szkoły powszechnej), gdyż zaledwie 60 procent młodzieży kończy tę szkołę... Komisja do spraw ustroju szkolnego wysunęła więc najbardziej realne w tej chwili wnioski: stopniowe upowszechnianie przedszkoli, przeprowadzanie korekty sieci szkół podstawowych (powszechnych), zwłaszcza na wsi, przyjmowania do pracy tylko kandydatów legitymujących się świadectwem ukończenia szkoły siedmioklasowej”.

Jeżeli chodzi o inne sprawy zapowiedzianej „reformy ustroju szkolnego” to Komisja Zagadnień Wycho-wawczych i Młodzieżowych, powołana na Zjeździe Oświatowym, uważała za najważniejsze wysunąć takie zadania, jak „potrzebę przygotowania młodzieży do walki klasowej”.

Inne uchwały niewiele różnią się od podejmowanych na podobnych zjazdach w okresie stalinowskim. Nie miały one, jak wiadomo, żadnego wpływu na politykę reżymu w sprawach oświatowych i szkolnych. Czy obecnie pod tym względem zaszy jakieś zmiany? Niewątpliwie uczestnicy zjazdów mają większą swobodę wypowiedzania swoich poglądów. W samej jednak szkole niewiele się zmieniło. Potwierdza to następujący fragment z przemówienia W. Bienkowskiego:

„Z trybuny tej mówiło się, no dobrze — był październik, ale w szkole nie się nie zmieniło. Podręczników nowych nie ma. Wszystko jest jak było”. „Jeżeli ktoś — unosi się Bienkowski — powiada, że się nie zmieniło to znaczy, że ma katar, bo zapach powietrza w Polsce się zmienił i w szkole też się zmienił... a podręczniki będą!”

Tym frazesem i jeszcze jedną zapowiedzią usiłuje komunistyczny minister oświaty uspokoić uczestników Zjazdu. Wydaje się nam jednak, że zapowiedź w sprawie podręczników przyjęli oni z rezerwą, gdyż w przyszłości może się okazać, że zmiana podręczników szkolnych, podobnie jak zmiana ustroju szkolnego, nie zostanie przeprowadzona ze względu na „wysoki koszt” tego przedsięwzięcia.

ERRATUM

W ostatnim numerze „Dodatku”, w artykule „Oficerowie kwaterymistrzostwa 1830 r. na emigracji” opuszczony został ustęp treści następującej:

„Gen. Chrzanowski, wysłany w 1836 r. w misji polityczno-wojskowej do Turcji, wyrwa z zespołu dwóch swolch podkomendnych — Zablockiego i Kowalskiego. Oficerowie Horajni i Bieliński opuszczają Paryż w poszukiwaniu pracy zarobkowej. Wreszcie sam Pogonowski wyjeżdża do Hiszpanii, wy-stany przez ks. Adama do polskich batalionów Legii Cudzoziemskiej. Te ostatecznie rozbiła z takim trudem zabrane nad Sekwaną zespół kwaterymistrzowski”.

Ustęp ten następuje po ustępie 7-m, str. 2, szp. 1 ostatniego „Dodatku”.

PRZEZ PRYZMAT PRASY KRAJOWEJ

PRZEZ PRYZMAT PRASY KRAJOWEJ

„SPOTKANIE, KTÓREGO NIE BĘDZIE

Pod tym tytułem, Jerzy Kołataj zastanawia się w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” (z 12 maja br.) nad smutną rzeczywistością w Polsce „ludowej”, gdzie kultura techniczna nie spotyka się wcale z kulturą humanistyczną:

„Przejeżdżałem przez kilka miasteczek i przyfabrycznych osad. Były tam cukrownie, fabryki kalafonii, kombinały tłuśczone. Masa ludzi, których ręce kierują produkcją i życiem swojej okolicy. Nie zachodziłem do tych zakładów. Przeprowadzałem krótkie rozmowy w kioskach „Ruchu” i małych miejscowych bibliotekach. Wynik tego rozeznania zmieścił się na małej kartce:

„1. Wśród czytelników książek nie ma ani inżynierów, ani techników, ani lekarzy, ani przedstawicieli t. zw. miejscowych władz. Zaledwie kilku nauczycieli, urzędników i trochę młodzieży.

„2. W zeszyt tygodniowy w kiosku sprzedano jeden „Przebieg Kulturalny” i jeden „Tygodnik Powszechny”. „Przebieg” kupił dyktysta z zapadłej wsi S., a „Tygodnik” ktoś nieznajomy, przejeżdżał autobusem „Inwalidzkiej Komunikacji”. Zresztą sprzedano wszystko, co było, ponieważ takie pisma przychodzą tylko w takiej ilości. Na więcej nie ma popytu”.

Ze swych terenowych spostrzeżeń Kołataj wyciąga następujący wniosek ogólny:

„Ja nie wierzę w szybkie dojdzie do

spotkania kultury technicznej z humanistyczną. Jednego z koniecznych warunków, żeby u nas mogło być lepiej”.

POPAZDZIERNIKOWA APATIA

Na ogół w Polsce po „wielkich” dniach październikowych zapadła apatia. Ludzi spotkał wielki zawód, przekonali się na własnej skórze, że „w dole” kacyki partyjne są nadal górą. Pisze o tym wyraźnie w tygodniku „Po prostu” (z 12 maja br.) Wiesław Głowacki:

„Jeśli u kierownictwa Partii i Rządu ruch Klubów Młodej Inteligencji na ogół zawsze mógł liczyć na poparcie i „od góry” słyzało się co najwyżej o-bawy przed możliwościami ujemnych skutków „nadmiaru energii” ze strony zbyt „gorących głów” — to im bardziej „w dół”, im bardziej rzecz szła o konkretną działalność poszczególnych resortów czy władz terenowych, tym bardziej ludzi reprezentujących te nowe siły odsuwano od współodpowiedzialności nie tylko z obawy przed nadmiarem energii, ale częściej ze strachu o własne stołki i fotele. Fakty oporu różnych dzierżymców i nieuków przed wyciągnięciem konsekwencji z nauk VIII Plenum znane są przecież aż nadto”.

Pomimo pewnych zmian „u góry”, stalinowski aparat partyjny nie został „w dole” naruszony, pozostał na miejscu. Przyczajony — czeka na swoją godzinę. I to jest właśnie m. in. przyczyną pojawienia się znowu zjawiska „emigracji wewnętrznej”, tak powszechnej w okresie bierutowszczyzny. Wiesław Głowacki wcale tego nie ukrywa: „Stąd też konflikty w różnymi „czynnikami”, stąd też reperkusje i odsuwanie od współgospodarzenia, które zrodziły owe nastroje zniechęcenia, apatii i apolityczności, zwane czasem „emigracją wewnętrzną”.

„CO BĘDZIE ZA 10 LAT?”

Odpowiadając na ankietę „Przebiegu Kulturalnego”, jaka będzie sytuacja Polski za lat 10, Jan Kott zabawia się w proroka. W numerze z 9-15 maja br. pisze:

„Polska przez te dziesięć lat nie stała się ani Mesjazem narodów, ani Mesjazem socjalizmu, co bardzo zmarwiło niektórych z naszych lewicowych przyjaciół we Francji. Ale Polacy są z tego raczej zadowoleni. Wyszliśmy z powszechnej nędzy, ale dalej jesteśmy jednym z najuboższych krajów w Europie. Sytuacja polityczna, zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna, jest dalej niepewna, ale w roku 1967 wszyscy się już do tego przyzwyczaili”.

Przed wypadkami poznańskimi też nas zapewniano, że Polacy nie tylko się przyzwyczaili do systemu stalinowskiego, ale go nawet pokochali. Wiemy, jak wyglądała ta „miłość”.

Dzień za dniem

ŚRODA, 22 MAJA

Ze względu na kryzys gabinetowy, prezydent Coty odracza swój wyjazd do Ameryki.

Nowym ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Polsce mianowany zostaje Jacob Beam.

Ojciec św. wydaje encyklikę ku czci św. Andrzeja Boboli, w której wywya naród polski, by „bronili wiary z chrześcijańskim męstwem, połączonym z rozumą, mądrością i przezornością”.

CZWARTEK, 23 MAJA

Prezydent Coty przeprowadza naradę z przywódcami politycznymi.

Kancelarz Adenauer odlatuje do Stanów Zjednoczonych, gdzie ma spędzić 7 dni.

Przemawiając w Rzymie do księży polskich, kardynał Wyszyński podkreśla konieczność jedności narodu.

Amerkański sekretarz stanu Dulles ponownie podkreśla, że Ameryka nigdy nie zgodzi się na rozwiązanie polityczne, uzyskane kosztem narodów ujarzmionych.

Wschodnio-niemieccy i czechosłowaccy przywódcy komunistyczni potępiają „rewizjonizm” i „specjalną drogę” do komunizmu.

PIĄTEK, 24 MAJA

Prezydent Coty powierza „misję informacyjną” p. René Pleven.

Zajścia antyamerykańskie na Formozie.

Niemcy zachodnie wysyłają do Moskwy notę, stanowiącą twardą odpowiedź na sowieckie pogroźki.

SOBOTA, 25 MAJA

Gomuła i Cyrankiewicz uczestniczą w Budapeszcie w naradzie państw pak tu warszawskiego, poświęconej spra-

wom wojskowym i kierowanej przez marszałka Zukowa.

Prezydent Eisenhower i jego wojsko wi doradcy opracowują nowy amerykański plan powszechnego rozbrojenia.

NIEDZIELA, 26 MAJA

Równocześnie ze wspólnym chińsko-sowieckim komunikatem, stwierdzającym całkowitą solidarność, podana jest wiadomość o mającej wkrótce nastąpić wizycie Mao Tse-tunga w Moskwie.

Zamordowanie, w Paryżu, przez arabskiego terrorystę, b. wiceprezidentującego Zgromadzenia algerskiego Ali Chekka.

Gomuła i Cyrankiewicz wraz z szeregiem współpracowników wyjeżdżają do Moskwy; cel podróży nie został ujawniony.

PONIEDZIAŁEK, 27 MAJA

Podpisanie w Budapeszcie umowy o „tymczasowym” stacjonowaniu wojsk sowieckich na Węgrzech.

Brytyjska para królewska powraca do Londynu, po wizycie w Danii.

Rozpoczęcie rozmów Dulles-Adenauer.

Bezowocne posiedzenie komisji rozbrojeniolowej O. N. Z.

WTOREK, 28 MAJA

Szereg egzekucji na Węgrzech. Jeden z przywódców powstania, Szilgthy, popełnia samobójstwo w więzieniu.

Polska Agencja Prasowa zapowiada obniżkę i częstotliwość skasowania opłat za paczki z zagranicy.

Dwaj młodzi Polacy uciekają na Zachód na samolocie aeroklubu.

Adenauer domaga się zwołania konferencji czterech ciałem doprowadzenia do reunifikacji Niemiec.

Boris SOUVARINE.

„WIARA, WYTRWAŁOŚĆ, ZWYCIĘSTWO”

dokończenie ze str. 1-ej
 oddać hołd swym sztafardom. Uroczystość odbyła się w ogrodzie instytutu, gdzie blisko dwieście „cywilów”, z odkrytymi głowami, stojąc na baczność, salutowało sztandary, pod którymi walczyli i zwyciężali — które obiecywały sobie w zwycięskim pochodzie przez Karpaty zanieść do Polski.
 Potem odbyło się nabożeństwo w Brompton Oratory za poległych i zmarłych żołnierzy 3 d.s.k. oraz oddziałów dowództwa II korpusu. (Straty personalne 3 d.s.k. wynoszą w sumie 1.130 poległych, zmarłych i zaginionych). W czasie nabożeństwa podniosła kazanie wygłosił ks. kap. S. Krzyżanowski.

ZOLNIERSKI OBIAD

Wzięło w nim udział około 350 osób — karpaczczyków i członków ich rodzin. Przybył gen. Anders oraz generałowie: Bór-Komorowski, Kukiel, Łakiński, Rudnicki, Wiśniewski. Był również ks. inf. Michalski. Marszałkowie Piłsudski i gen. Kopański — nieobecni w tym czasie w Londynie — nadesłali życzenia. Tak samo nadesłali koleżeńskie pozdrowienia i życzenia — przebijający w szpitalu — przez związek karpaczczyków, płk. Dunin-Borkowski.

W imieniu 3 d.s.k. zabrał głos w czasie obiadu jej dowódca, gen. Bronisław Duch, który przywitał obecnych, podkreślając, że wśród nich są rodacy przybyli z Polski w odwiedziny do krewnych. Następnie gen. Duch w swym pełnym prostoty przemówieniu wyliczył cele i zadania, które przyswiewcają obecnie żołnierzom skupionym w 3 d.s.k. oraz podniósł zasługi gen. Andersa jako tego, co sto kilkadziesiąt tysięcy Polaków wywiódł z „ziemi nieludzkiej”, a potem prowadził żołnierzy 3 dywizji — przez pola bitew — do zwycięstwa. Na ręce gen. Bór-Komorowskiego złożył gen. Duch hołd Armii Krajowej, dla uczczenia zaś pamięci poległych i zmarłych żołnierzy wezwał zebranych do powstania i chwili skupienia.

PRZEMÓWIENIE GEN. ANDERSA

Dłuższe przemówienie wygłosił gen. Anders. Przypomniał, iż dzień 12 maja — to w tym roku 13 rocznica rozpoczęcia bitwy o Monte Cassino, mówca zaznaczył, że zwycięstwo w tej bitwie, która stała się symbolem wszystkich polskich zwycięstw, odniosła wspólnie z 5 dywizją kresową — 3 dywizją strzelców karpaccykich.

Zwycięstwo to dała wiara żołnierza w słusność sprawy, o którą walczył i umierał. Walczył bowiem o Polskę. Bolszewicy deportowali do Rosji 1,5 miliona obywateli polskich. Iluż z nich zginęło, ilu nie zdołało wyostać się stamtąd... Lecz ci, którzy weszli w skład APW, a potem stworzył sławny II korpus, mieli zdecydowaną wolę walki. Toteż 3 d.s.k. walczyła bez przerwy i nigdy nie zawiódła.

Następnie, mówiąc o położeniu politycznym w Kraju, gen. Anders stwierdził, iż młodzież polska pozostała wierna ideałom wolności. I nieprawdą jest, że to młodzież komunistyczna. Wycho wywano ją wprawdzie w duchu komunizmu, lecz — bezskutecznie! Polska jest rządona przez komunistów. Nie odgrywa tu roli, czy są to komuniści lewicowi, czy prawicowi. Polacy znajdujący się w wolnym świecie nie pogodzą się z reżymem komunistycznym — bez względu na jego zabarwienie. My bowiem jesteśmy tą cząstką narodu, która może mówić światu całą prawdę o Polsce i wzywać go wciąż do uwolnienia ujarzmionych przez Rosję narodów.

Nigdy nie można na pewno coś powiedzieć. Lecz też nie można zamykać oczu na fakty. Wszak polityka usmiechów dawno się skończyła. Teraz pod adresem Zachodu padają groźby w siewie. A mimo to bazy amerykańskie okrażają Rosję a tzw. doktryna Eisenhowera krzyżuje plany so-

wiekie na Środkowym Wschodzie. Zachodni mężowie stanu „za wolno patrzą w przyszłość”, ale to nie powód do zwątpienia, bo przyszłość może okazać się lepszą niż przypuszczamy.

CZĘŚĆ ARTYSTYCZNA I ZABAWA

Po obiedzie odbyła się część artystyczna na pięknej estradzie eleganckiego kabaretu londyńskiego pn. „Pigalle Restaurant”, którego właściciel, p. W. Ofner — żołnierz II korpusu — dał do dyspozycji dywizji salę na obiad i zabawę taneczną.

W części tej śpiewał bas Królewskiej Opery Covent Garden, Marian Nowakowski (Odczuwa się dumę, gdy się słyszy wspaniały, piękny, urzekający głos tego Polaka). Śpiewała Włada Majewska: „Chlib kuliowski” i inne lwowskie piosenki, bawiła zebranych inteligentnym swym humorem w roli Helenki-ochotniczki — Nina Oleńska. Mistrz Lawiński opowiadał nowe ka-

wały, a Refren-Konarski powiedział doskonalą, pełen sentymentu i finezji, swój własny wiersz. Jak zwykle zresztą. Popisał się piękną deklamacją, którą wzmógł słuchaczy, młody aktor dramatyczny — Waław Dybowski. Przy fortepianie był mistrz Jerzy Kropiwnicki, też żołnierz II korpusu. Dobre były „kawały” Napoleona Sądka, które opowiadał Lawiński i sam Sądka.

Kończąc część „obiadu” była zabawa, która trwała do godz. 23.

„Wiara-wytrwałość-zwycięstwo” — to dewiza, to hasło 3 dywizji strzelców karpaccykich. A zarazem — to klucz do zagadki jej wspaniałych wojskowych sukcesów. Lecz sukcesy te jeszcze się nie skończyły. Z wiarą i wytrwałością czeka ona na ostateczne zwycięstwo: swoje i sprawy polskiej!

Józef JASTRZEBSKI

„KULTURA — JEST NA ZACHODZIE”!

Dokończenie ze str. 1-ej

W niektórych wypadkach podziw dla mojej „elegancji” przysparzał mi wiele kłopotów. Zanim zwracałem uwagę, i moje rzeczy też. Nie razy, patrzając na moją walizkę, uprzedzano mnie życliwie:
 — Uwóż pan, to zbyt łakomy kasek!
 Przychodziła mi wtedy na myśl „Nie spodzianka” Rostworowskiego...

Jeśli młodzież zachwyci się bezkrytycznie wszystkim co jest zachodnie (nie widziałem chyba nigdy i nigdzie takiej kolejki jak przed kinem, wyświetlającym amerykański film cow-boy'ski), jeśli „bikiniarze” godzinami szperają na „ciuciach” (krajowy marché aux puces), by zdobyć pochodzące z paczek kraclaste koszulki — to starsi pochodzą do zagadnienia poważniej. Imponują im przede wszystkim Stany

Zjednoczone, ich potęgą, ich bogactwem, ich demokracją. Uważają, że USA posunęły się najdalej ze wszystkich krajów świata w realizacji społecznego postępu.

Ogromnie popularna jest w Polsce następująca anegdota:

Amerycanie zwiedzają Moskwę. Pytają:

— Czyja to fabryka?

— Nasza — odpowiadają z dumą rejsyjscy robotnicy.

— A te samochody przed wejściem?

— Rządowe.

Z kolei Moskale udają się do Ameryki:

— Czyja to fabryka?

— Rządowa — słyszą odpowiedź robotników.

— A te samochody?

— Nasze.

Komuniści starają się przeciwdziałać nastrojom prozachodnim, lecz zabierają się do tego dość nieczcnie. Widziałem w kinie, w „kronice filmowej”, obrazki z wystawy mebli w Anglii. Meble estetycznych i praktycznych. Mówiony komentarz kwalifikował je jako brzydkie i nie nadające się do użytku. Bąknął nawet coś o „degeneracji”. A publiczność śmiała się do rozpuku. Oczywiście z komentarza.

O polskiej emigracji politycznej i jej działalności przeciętny mieszkaniec Kraju wie bardzo niewiele. Ci zaś inteligenci, z którymi się zetknęliśmy, zwłaszcza na prowincji, znali oczywiście nazwiska czołowych przywódców emigracji, jak generał Anders i prezes Ciołkosz, ale i oni nie potrafiliby precyzyjnie poszczególnych kierunków myśli emigracyjnej. Staraliśmy się, jak umiemy, ich objaśnić. Na marginesie dodam, że nazwiska Mikolajczyka nie słyszałem ani razu.

W czym tkwi przyczyna tak słabego poinformowania? Wydaje mi się, że przyczyna jest dość widoczna. Prasa krajowa wbiła w głowy, że emigracja polityczna — to dawni obszarnicy i generałowie, którzy pragną powrócić do swych majątków i intratnych stanowisk. Ta komunistyczna propaganda nie znajduje odpowiedniej przeciwwagi. Z prasy polskiej na Zachodzie widać, że pozwalają czytać tylko „Wiadomości” paryskie, organ komunistyczny, i „Kulturę”. Radia zachodnie w języku polskim nadają wiadomości o tym, co się dzieje w Polsce — co w Kraju i bez tego wiedzą — a o politycznej działalności emigracji informują bardzo mało lub wcale. Myśląc zaś warstwy społeczeństwa w Kraju właśnie takich informacji oczekują.

Jak mało o nas wiedzą, dowodzi następujący fakt: pewien stary profesor długo mi przedstawiał, jako koncepcję którą koniecznie trzeba poddać emigracji polskiej na Zachodzie pod rozwagę — program „Internarium”. Był bardzo zmartwiony, gdy mu z ciężkim sercem tłumaczyłem, że nie będzie to już dla emigracji rewelacja.

Akeja paczkowa niewątpliwie zbliża do siebie dwie rozdzielone części narodu, lecz politycznego znaczenia nie posiada. Osoby otrzymujące paczki — a jest ich w porównaniu do ogółu ludności liczba znikoma — o tym starają się jak najmniej mówić: do niedawna mogłoby to im zaszkodzić w oczach władz, a nie wiadomo, czy nie stanie się znów niebezpieczne jutro; poza tym, w obecnych warunkach powszechnej biedy — lepiej nie drażnić sąsiadów. „Swoje szczęście się szanuj” — myślą sobie ludzie za Gosińską z „Wesela”.

W końcu pragnę dodać, że mało wiedząc o emigracji politycznej, Polacy w Kraju żywią do niej dużo sympatii. Radzi są, że tam, na tym pięknym Zachodzie, przebywają ich bracia, którym się lepiej niż im powodzi, którzy mogą żyć pełnym, swobodnym życiem. Takim, o jakim w Kraju można dziś tylko śnić jak o czarownej bałce.

GIEZ.

BEZROBOCIE W BLOKU WSCHODNIM

Dokończenie ze str. 1-ej

su załatwiania się zbyt optymistycznie zakrojonych planów produkcji w latach 1954-55. Jakkolwiek wyglądała ewolucja ideowo-polityczna w Polsce i na Węgrzech w ostatnich latach, nie może ulegać wątpliwości, że wzrastające bezrobocie w tych krajach stanowi ważny czynnik przyspieszający proces wrzenia.

Biurokracja, bałagan będący wynikiem zbyt szczegółowego planowania, chaos, złe kierownictwo urzędów i przedsiębiorstw — sprawiły, że wiele fabryk miało długie tygodnie przestoju z powodu braku surowców, węgla i t. p. Przestoje te, nie zawinione przez robotników, w praktyce stano-

wiły częstotliwie bezrobocie. Przy istniejącym systemie płac dochody robotnika spadały w czasie przestoju, często do zera. Wiadomo o tym z wypadków poznańskich z r. 1956. Opowiadała uchodźców węgierskich i uciekinierów ze wschodnich Niemiec o stosunkach pracy w tych krajach i o przyczynach fermentu w masach pracujących świadczą, że stosunki w Polsce, na Węgrzech i w Niemczech wschodnich były i są podobne, i że we wszystkich tych krajach istnieje masowe zjawisko bezrobocia — całkowitego i częściowego.

W Polsce półoficjalnie ocenia się liczbę bezrobotnych na 200.000 osób, nie oficjalnie — na około 1.000.000, w której to liczbie mieszczą się również „mankietnicy”, t. j. kilkanaście tysięcy partyjnych i innych darmożjadów biurowych, wylanych przez reżym Go-mulki po październiku; nie mieści się natomiast w tej liczbie masa bezrobotnych ze wsi polskiej. Szczególnie ciężkim problemem są ci mankietnicy, naj częściej pół- i ćwierć-inteligenci, bez żadnego fachu i przygotowania (prócz znajomości „gramoty” partyjnej), zde-moralizowani siedzeniem przy biurkach i władzą, jaką rozporządzali. Ten element odmawia wprost powrotu „do produkcji”. Jest to ten ładunek prochu, na który najbardziej liczą stalinieści w swej walce z reżymem Go-mulki. Prowincjonalne urzędy pośrednictwa pracy w małych miastach środkowej Polski są dziei i moc obłożone przez szukających pracy i nie mających dostojnie co jeść.

Najdrastyczniejsze formy przyjęło je dnak bezrobocie w małej Bułgarii. — Aczkolwiek bardzo mało się wie na Zachodzie o tym kraju, zimą jednak przesiąknęły via Jugosławia i Czechosłowacja wiadomości o wielkich rozru-

chach w Sofii i Warnie — na tle bezrobocia. Oficjalna cyfra bezrobotnych wynosiła w Bułgarii ponad 150.000 (na 8 milionów ludności). Na zasadzie układu rządu bułgarskiego z Sowietami około 130.000 bezrobotnych ma być deportowanych do Rosji. Podobnie układ między Pragą i Sofią mówi o emigracji 20.000 wykwalifikowanych robotników bułgarskich do Czechosłowacji.

Nie w tej chwili nie zapowiada obniżenia socjalnego i ekonomicznego ciśnienia bezrobocia w krajach bloku wschodniego, raczej odwrotnie — zjawisko bezrobocia wzrasta proporcjonalnie do coraz większego chaosu w produkcji i wzrastającej bezradności różnych cudotwórców od planowania. Nie też nie wskazuje na to, że rządy komunistyczne rozporządzają innymi środkami zwalczania bezrobocia, niż za przeczenie jego istnienia. Nie będzie-my na tym miejscu nudzić czytelnika wykładaniem wniosków politycznych z tej tendencji na rynku pracy w krajach bloku wschodniego. Są one całkiem oczywiste.

T. NORWID.

ZE SZWAJCARII

DWIE

WIELKIE ROCZNICE

Z okazji przypadających w miesiącu maju dwóch wielkich rocznic: 12 maja — rocznicy zgonu Józefa Piłsudskiego, pierwszego Marszałka Polski, 12 maja — rocznicy zwycięstwa oręża polskiego w bitwie pod Monte Cassino, staraniem Koła SPK w Genewie odbyło się w kościele św. Teresy nabożeństwo.

Do zebranych w kościele przemówił ks. Collomb, Francuz, uwpuklając znaczenie Polski w obronie chrześcijaństwa, wielkość zasługi Józefa Piłsudskiego w budowie Państwa Polskiego, podnosząc jego geniusz wojskowy, nie zorną wolę i pracę całego życia dla odbudowy Polski. Przytoczył on słowa generała Mordacq, wypowiedziane z okazji bitwy warszawskiej: „Dyspozyce Piłsudskiego z 6 sierpnia 1920 roku uratowały wskrzeszone zaledwie państwo polskie i Europę od bolszewizmu”. A następnie dodał: „Zwycięstwo polskie w 1920 roku powstrzymało marsz bolszewików na Europę na lat 25”.

Mówiąc o bitwie pod Monte Cassino, ks. Collomb podkreślił, że zwycięstwo polskie nie tylko otworzyło drogę alian-tom do Rzymu; jest ono jeszcze jednym dowodem zasług Polaków wobec Europy i chrześcijaństwa.

Nabożeństwo zostało zakończone specjalną modlitwą za poległych i na intencję Polski.

Dr J. Szrednicki wpłacił do Administracji „Syreny” 1000 fr. z przeznaczeniem na pomoc rodakom w Kraju.

OBNIŻKA CŁA NA PACZKI

Polska Agencja Prasowa podaje niektóre szczegóły zmian w cenie cła na paczki z zagranicy. Cło za 1 kg. używanej odzieży wynosić będzie 5 zł. 5 zł. również wynosić będzie cło od pary używanych butów. Cło zostało całkowicie zniesione na lekarstwa „do wyłącznego użytku obdortcy”, oraz na takie artykuły żywnościowe jak cukier, mąka, ciastka oraz inne produkty mączne, mięso w puszkach i świeże owoce. Natomiast na towary kolonialne, cło zostało — jak donosi Polska Agencja Prasowa — poważnie obniżone. Wchodzi tu w grę m. in. kawa, herbata i kakao. P.A.P. oblicza, że zmiany w cenie cła na paczki z zagranicy pozwolą zaoszczędzić odbiorcom w Polsce ok. 150 milionów złotych rocznie.

« ŻYWY DZIENNIK »

Syndykat Dziennikarzy Polskich we Francji zapisał na swe konto nowy sukces. Był nim „Żywy Dziennik”, który się odbył w poniedziałek 27 maja w sali bibliotecnej Domu Kom-batanta w Paryżu, którą zapełniła do-brota publiczność.

Doborowy był też i program. Złożyły się nań referat prezesa Związku Dziennikarzy R. P. dra Ludwika Rubla z Londynu, referat prezesa Syndykatu paryskiego red. Ryszarda Wragi oraz fragmenty z niepublikowanych jeszcze w „Syrenie” wrażeń z Polski „Gieza”, jak wiadomo — absolwenta liceum Les Ageux i studenta jednej z paryskich wyższych uczelni.

Red. Rubel w sposób niezmiernie żywo, barwny a zarazem głęboki przedstawił pogląd Anglików na sprawę polską. Podkreślił on m. inn., że największe zainteresowanie ma dla niej partia

socialistyczna, wspominał również, że w Anglii, podobnie jak w samych Niemczech — coraz lepiej rozumieją konieczność uznania granic na Odrze i Nysie.

Red. Wraga zapoznał obecnych ze spotrzeżeniami, poczynionymi podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych, przytaczając mnóstwo interesujących szczegółów, uwpuklających złożoność problemu, jaki stanowi dla nas Ameryka.

Niewesoły obraz dzisiejszej Polski, przedstawiony przez „Gieza” w sposób niezmiernie przekonujący — wywarł na obecnych bardzo silne wrażenie.

Konferansjerkę prowadził z wielką swadą red. Marian Czarnecki.

Ten ostatni w bieżącym sezonie „Żywy Dziennik” był naprawdę i bardzo ciekawy i bardzo pouczający.

Józef RELDZYŃSKI

MATA HARI

Dzieje słynnej kobiety-spiega H.21

(OPRACOWANE NA PODSTAWIE NOWYCH ŹRÓDEŁ BIOGRAFICZNYCH I PRASOWYCH).

CZTERDZIEŚCI LAT...

Tyle wody upłynęło w Sekwanie od ówego szarego ranka październikowego 1917 r. w forcie Vincennes pod Paryżem, kiedy to pod kulami francuskiego plutonu egzekucyjnego padła Mata Hari, spiegi niemiecki nr 1.

Tyle w ciągu tych blisko 40 lat zużyto papieru i atramentu, tyle kilometrów nakreślono wstęgi filmowej, poczynając od wielkiej Greta Garbo w roli Maty Hari, — a świat wciąż nie może zapomnieć tej dziwnej kobiety.

Raz po raz zjawiają się nowe książki, nowe filmy o niej, wysyłają się autorzy i reżyserzy, by rzucić nowe światło na drogę, którą kobietę tę z tajemniczego półmroku burmańskiej świątyni, gdzie była tancerką religijną, wyprowadzili na blask kinkietów, uczynili ośrodkiem zainteresowania wielkiego świata... zanim zainteresował się nią kontrwywiad francuski.

Czemu lub komu zawdzięczała Mata Hari podziwu godną odwagę, z jaką umiała — tę samą odwagę, z którą

za życia tańczyła swój niebezpieczny taniec na linie nad przepaścią, szpiegowała, ośniewała, uwodziła, rzucała do swoich stóp rozkochanych, oczarowanych mężczyzn?

Charakter, jak chcą jedni? Miłość, jak mówią drudzy? Gorąca namilność czy zimne wyrachowanie? Bolałeczka czy aktorka na scenie i w życiu? Indyferentny narodowy lub uczuciowy? Ateizm czy wiara i ufność w Boga?

Same zagadki... Spróbujmy na nie znaleźć odpowiedź. Lecz przedtem odpowiedzmy na pytania: kim była? Jakie środowisko ją wydało? Jak doszła do tego fatalnego kryptonimu: „H.21”?

NA DALEKIEJ, EGZOTYCZNEJ JAWIE

Urodziła się na Jawie ze związku plantatora holenderskiego Zelle'go z Jawajką. Na chrzcie otrzymała imiona Małgorzata Gertruda.

Ojca straciła wczesnie, a wraz z nim odszedł dobrobyt jej dzieciństwa. Odeszła także pozycja społeczna, bowiem

dzieci z mieszanych małżeństw w koloniach nie są, a przynajmniej wtedy nie były pełnowartościowe i pełnoprawne; traktowano je jako second class.

Matka z dzieckiem opuściła dom i kraj rodzinny. Udała się na Burmę i tam umieściła córkę w jednej ze świątyni, pragnąc by mała Małgorzata została z czasem tancerką religijną.

Mata Hari — tak Małgorzata zwała się obecnie — wczesnie dojrzała, jak wszystkie kobiety w krajach tropikalnych. Mając lat 14, poznała oficera armii brytyjskiej, Szkota, kapitana Campbell Mac Leoda i szybko potrafiła rozkochać go w sobie. Nie namyślając się długo, ucieka z nim, wywołując skandal zarówno wśród władz okupacyjnych, jak i buddyjskiego duchowieństwa.

W Europie odbył się sensacyjny ślub oficera brytyjskiego z jawajską tancerką burmańskiej świątyni. Młoda para udała się teraz do Indii, dokąd Mac Leod został służbowo przeniesiony.

Małżeństwo ma dwoje dzieci: syna i córkę. Pewnego dnia chłopiec umiera w tajemniczych okolicznościach. Mata Hari podejrzewa jednego ze swoich świątynnych, jak i buddyjskiego duchowieństwa.

W Europie odbył się sensacyjny ślub oficera brytyjskiego z jawajską tancerką burmańskiej świątyni. Młoda para udała się teraz do Indii, dokąd Mac Leod został służbowo przeniesiony.

najduje ją po latach w Paryżu, jako sławną tancerkę Matę Hari, ale także... jako kochankę wyższego oficera niemieckiego.

Jest to koniec małżeństwa małej tancerki jawajskiej.

Maż jej, rozżalony i niepocieszony, zabiera córkę (1) i wraca z nią do Szkocji. Tam wkrótce umiera.

KROŁOWA PARYŻA

Mata Hari w ciągu wielu lat jest naj słynniejszą tancerką, niekoronowaną królową Paryża. Piękna, o egzotycznej urodzie gwiazda jest sensacją na scenach stolicy świata — Ville Lumiere, jak zwano ówczesny Paryż.

Tańczy, oszaloną tylko pajęczyną przejrzystego szala. Wspaniale, rozpuszczone włosy i sznury kosztownych pereł są jedyną ozdobą jej klasycznie pięknego ciała.

Mata Hari produkuje się w swoich buddyjskich tańcach świątynnych; impresariowie wrywają ją sobie. Świeci ona także triumfy w najbardziej eksktrywnych klubach i luksusowych hotelach na Riwierze, która ściga ją wkrótce na występy gościnne. Wszędzie, gdzie tańczy Mata Hari, publiczność szaleje, a przedsiębiorcy zgarniają złoto. Tancerka przedsiębiorze

(1) Dziwnym zrządzeniem losu, czy trującą krwi dziedzictwem córka ta idzie w ślady matki. Przyłapaną na szpiegostwie, zostaje rozstrzelana. W „Syrenie” w swoim czasie pisał o niej Janusz Laskowski (Przyp. aut.).

turnée po Ameryce i tam również jest witana owacyjnie.

W swojej urzędzonej z wyrafinowanym smakiem i zbytkiem willi w Las-ku Bulońskim, Mata Hari w przerwie między podrózkami artystycznymi wdra-że się w niebezpieczną grę...

Jak wspominałem wyżej, do dziś dnia pozostaje tajemnicą, co pchnęło ją do tej gry: byłaż to żyłka awantur-nicza, czy istotnie — wielka miłość? Czy chciwość i pragnienie zdobycia jeszcze większych pieniędzy niż przynosiła jej kariera tanezna? Czy wszystko po trochu?

Jedno jest pewne — tak przynaj-mniej brzmia świadectwa współczes-nych: mężczyźni, do których wyciągnęła ramiona, wpadali w nie jak bez-wolna zdobycz i robili wszystko, czego zażądała. Jej siła sugestywna miała być tak wielka, że niejedyn z jej a-mantów zalał ją siłą i zastrzelił dla niej. „Tancerka śmierci” — jak ją nazywano — śmiała śmierć wokół siebie, dopóki sama nie spojrziała w jej oczy. Tak, Mata Hari była niebezpiecz-nym, trującym kwiatem...

Kto wie, czy nie najbliżsi prawdy są ci, którzy twierdzą, że właściwie nie kochała ona nigdy nikogo. Jej serce pozostawało zimne i obojętne, broniąc jej przed największym niebezpieczeń-stwem dla wszystkich kobiet-spiegów: zakołchaniem się. To było jej ślą i sta nowiło bezcenną wartość dla jej moco-dawców.

Józef RELDZYŃSKI.

— ciąg dalszy nastąpi —

Walny Zjazd S.P.K. w Holandii

W niedzielę, dn. 19 maja odbył się w Venlo VI Walny Zjazd Oddziału SPK Holandia. Oprócz prezesów i delegatów Kół w zjeździe wzięli również udział: przewodniczący Rady Głównej SPK, płk Karol Ziemiński, prezeska Polskiego Tow. Katolickiego w Holandii p. Z. Langelaar, prezes Zjednoczenia Katolicko-Polskich Tow. w Holandii p. M. Walczak oraz prezes POWN w Limburgu p. J. Zaremba.

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Oddziału kol. S. Werner, który po powitaniu gości i uczestników Zjazdu oraz odczytaniu depesz i listów z życzeniami, nadesłanymi m. inn. przez rektora P.M.K. w Holandii, o. Br. Dambka, Oddziału SPK Francja i Niemcy oraz sekretarza generalnego ZKPT. p. Malaga — wygłosił przemówienie, w którym stwierdził on m. in. że „pełni uznania dla walki narodu w Kraju, kombatanci polscy będą nadal dążyli na obczyźnie do śpieszenia narodowy z pomocą w każdej formie: nie tylko drogą organizowania akcji zbiorowych i charytatywnych, ale przede wszystkim poprzez ustawiczne kołatanie do sumienia narodów i instytucji Zachodu, rzetelne informowanie o sytuacji i o potrzebach narodu polskiego, demaskowanie zakłamanej propagandy wroga oraz łączenie wysiłków z siłami naszych naturalnych sprzymierzeńców”.

Następnie przemawiał przewodniczący Rady Głównej SPK, płk Karol Ziemiński, który na wstępie przekazał Zjazdowi pozdrowienia od generała Andersa (oklaski) oraz życzenia władz głównych SPK. Płk Ziemiński powiedział m. in., że Komunikat Informacyjny Oddziału, przytaczając opinię jednego z dzienników holenderskich, trafnie określił sytuację w Kraju: „Naród polski otrzymał nieco więcej wolności... żąda jednak pełnej wolności i demokracji. O tym nie ma jednak w ogóle mowy”. Mówca oświadczył, że Stowarzyszenie Polskich Kombatantów domaga się całkowitej wolności i niepodległości Polski z jej

graniami przedwojennymi na wschodzie i nowymi na zachodzie. Pukownik Ziemiński stwierdził, że „obecny stan spraw w naszym kraju świadczy dobitnie, że cały naród pragnie tego samego co my. Po latach ucisku i terroru stało się jasne dla całego świata, że jest jedna Polska, jednak myślicą i żyjącą tymi samymi nadziejami. Naród nasz zarówno w Kraju, czy gdziekolwiek na uchodźstwie — żąda pełnej niezależności i niepodległości i pragnie żyć i urządzić swe życie na swój sposób, jako suwerenne państwo”.

W dalszym ciągu przemówienia powitalne wygłosili: prezeska PTK p. Z. Langelaar, prezes ZKPT p. Walczak oraz prezes POWN p. J. Zaremba. Po przemówieniach gości odbyła się krótka uroczystość wręczenia przez przewodniczącego Rady Głównej płk. Ziemińskiego srebrnych odznak honorowych SPK: referentowi kult.-oświatowemu kol. E. Bockowi oraz b. prezesowi Koła SPK w Rotterdamie kol. A. Garowi.

Następnie dokonano wyboru prezydium Zjazdu w składzie: kol. inż. J. Minkiewicz — przewodniczący, koleżanka I. Szczepańska oraz kol. B. Strenk — sekretarze, kol. kol. Radzyński i B. Opolski — asesory.

Ponadto honorowymi asesarami Zjazdu zostali: płk. K. Ziemiński oraz pani Z. Langelaar.

Sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu składali: prezes Oddziału kol. S. Werner, referent kult.-oświatowy kol. E. Bock, referent inf. prasowy kol. B. Strenk oraz skarbnik Oddziału kol. K. Szczepański.

Zarząd Oddziału prowadził działalność w dziedzinach: wewnątrz-organizacyjnej, opieki prawnej i społecznej, zagadnień kulturalno-oświatowych, współpracy z innymi organizacjami, kontaktów z władzami holenderskimi, prowadząc przy tym na szeroką skalę działalność prasową, czego dowodem są dziesiątki artykułów na tematy polskie w prasie holenderskiej.

Dekretem JKM Królowej Juliany z dn. 16 marca 1957 r. statut Oddziału SPK w Holandii został zatwierdzony, a SPK stało się osobą prawną.

Po wysłuchaniu sprawozdań prezesów Kół, odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej i po dyskusji, udzielono ustępującemu zarządowi jednogłośnie absolutorium.

W wyniku głosowania do nowego Zarządu Oddziału wybrani zostali: kol. S. Werner — prezes, kol. inż. J. Minkiewicz — wiceprezes, koleżanka I. Szczepańska — sekretarz, kol. K. Szczepański — skarbnik, kol. E. Bock — referent kult.-oświatowy, kol. B. Strenk — referent prasowy, kol. B. Opolski — członek zarządu.

Komisja Rewizyjna: kol. kol. Urbański, Radzyński, Szczybelski, J. Narloch oraz mgr Nikierk. Sąd koleżeńcki kol. kol. mgr. Albiński, Radzyński, A. Gar, mgr. Herman oraz B. Bogucki.

W wolnych wnioskach Zjazd uchwalił wysłać do generała Andersa depeszy treści następującej:

„Kombatanci polscy, zebrani w dniu 19 maja 1957 r. w Venlo na dorocznym Walnym Zjeździe Oddziału SPK w Holandii, składają Panu Generałowi wyrazy żołnierskiego przywiązania i zapewnienia o gotowości czynnego poparcia wszelkich Jego wysiłków zmierzających do odzyskania niepodległości i suwerenności naszej Ojczyzny”.

I do arcybiskupa Gawliny: „Delegaci Kół Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Holandii, zebrani w dniu 19 maja 1957 r. w Venlo na dorocznym Walnym Zjeździe Oddziału, proszą Jego Ekscelencję o przyjęcie wyrazów głębokiej czci i synowskie go przywiązania.

W historycznej chwili pobytu Jego Eminencji Prymasa Polski w Wiecznym Mieście, łącząc się z całym narodem w hołdzie dla niezłomnej postawy Najdostojniejszego Pasterza w walce o wolność Kościoła w Polsce i dziękując Bożej Opakowaniu za Jego uwolnienie z rąk nieprzyjaciół Wiary”.

OBCHODY TRZECIOMAJOWE

W Paryżu

Studenci polscy z Paryża obchodzili święto 3 Maja podwójnie: w Paryżu, biorąc udział w uroczystości w Cercle des Armées przy place St-Augustin i w Captieux (Gironde), gdzie byli zaproszeni przez Kampanie Wartownicze.

Grupa 18 studentów i studentek wyruszyła tam pięcioma samochodami. Inicjatywę podał por. Werno, wspierała organizację podróży zapewnił kpt. Sejp. W dzień po przyjeździe została zorganizowana akademia. Płk. Weber zaprzagnął, aby nasza grupa taneczna i nasz chór wystąpił specjalnie dla Amerykanów. Zgodziliśmy się od razu, a radość Amerykanów, okazywana przez entuzjastyczne gwizdanie (taki jest ich zwyczaj!) mocno nas ucieszyła. Przy okazji zwiedziliśmy Biarritz, długo nie zapomniemy przyjęcia „do stu diabłów”, urządzonego przez jednego z oficerów.

Po niewyspanej nocy i komplikacjach z autobusem (do Paryża dojechał nas traktor) — wystąpiliśmy w Paryżu. W trzy dni potem, 8 maja, ta sama grupa wyruszyła do Orleanu obchodzić święto Joanny d'Arc. Deflowała po ulicach, niosąc chorągiew z Orłem Białym i napisem „Les Polonais Libres”. Ks. biskup dał naszej grupie specjalne błogosławieństwo, poczem dzięki miłemu zaproszeniu kpt. Madaja i kpt. Małudzkiego z Kompanii Wartowniczych, studenci spędzili miły wieczór w polskim gronie.

Nadmienić warto, że program artystycznych występów przygotowany był przez kol. Stefana Malinowskiego i Henryka Szczęśną.

Występy studentów pozwoliły im na wiać nowe znajomości i utrzymać kontakty z różnymi sferami polskimi.

H. Plater-Syberg.

W Merlebach

Staraniem K. T. M. odbył się w dn. 12 maja, obchód Konstytucji Trzeciomajowej, który rozpoczął się Mszą św., odprawioną w obecności przedstawicieli organizacji polskich i francuskich i licznych pocztów sztabowych, przez ks. proboszcza Jana Gockiego, który wygłosił wznieście kazanie.

Po nabożeństwie delegację francuską zostali przyjęci szklanką wina. Po południu odbyła się w sali p. Bolay akademia, którą zagał, witając przybyłych, prezes K. T. M. Franciszek

„Dzień deportowanych”

Niedziela 2 czerwca b. r. będzie „Dniem Polaków Deportowanych”.

W dniu tym o godz. 11-ej odbędzie się Msza św. w kościele polskim w Paryżu, 263-bis, rue St-Honoré, w czasie której ks. szambelan A. Gałęzowski, proboszcz parafii paryskiej i wiceprezes Związku Deportowanych, dokona poświęcenia naszego sztandaru.

Upierzejmie prosimy organizację niepodległościową Paryża i okolicy o łaskawe przysłanie na powyższą uroczystość swoich pocztów sztabowych — celem asystowania przy poświęceniu naszego sztandaru. Wszystkich zaś deportowanych prosimy o liczne przybycie.

Tego samego dnia po południu, o godzinie 15-ej, w Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre (metro Villiers) — odbędzie się walne zebranie Związku, na które wszystkich członków upierzejmie zapraszamy. Przy tej okazji wyjaśnimy, że do każdego członka wysłaliśmy indywidualne wiadomości o zebraniu. Wskutek jednak zmian adresów wielu członków, do których zaproszeń nie zostało doręczonych. Tych więc członków, do których zaproszenie nie doszło, prosimy uważać niżejjszy komunikat za zaproszenie.

Zarząd Związku.

LALLAING. — Zarząd Koła Zw. Rezerwistów i b. Wojsk. zawiadamia, że zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 2-go czerwca o godz. 15-ej w lokalu zebrania. Ponieważ są dość ważne sprawy do zakomunikowania, przeto zarząd prosi kolegów o jak najliczniejsze i punktualne przybycie. Goście i sympatycy będą mile widziani.

Zarząd.

Zimorski. Po uczczeniu minutą ciszy pamięci poległych, chór kościelny im. św. Cecylii z Merlebach odśpiewał szereg pieśni, niejednokrotnie musząc bisować. Następnie nauczyciel, p. Brożek wygłosił obszerny referat o Konstytucji 3 Maja. Z kolei rozpoczęły się występy dzieci. Najpierw zebrali zasłużone oklaski dzieci Szkoły Niezależnej z Merlebach-Freyning pod przewodnictwem p. Baj, następnie dzieci Szkoły Niezależnej z Schooneck-Bruch pod kierownictwem p. Brozka. Balet „Ułani Beliny” wywołał ogromne wrażenie; oklaskom nie było końca.

Dawno nie widziano we Wschodniej Francji takiego występu.

Uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem Ruty.

Wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia tej pięknej uroczystości, zarząd K. T. M. składa serdeczne podziękowanie.

Bronisław Tudrej, sekretarz.

MULHOUSE. — Podaje się do wiadomości, że zebranie miesięczne Koła Zw. Rez. i b. Wajsk. odbędzie się 2-go czerwca o godz. 9 rano w sali zebrania przy Grand'rue 37. Na porządku dziennym ważne sprawy. Sympatycy mile widziani.

Zarząd.

Ku czci Matki

Boskiej Fatimskiej

W sobotę 1 czerwca o godz. 20.30 odbędzie się, w Arènes de Lutèce w Paryżu, pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa Rupp'a, wielka manifestacja ku czci Marii Królowej Świata. Wstęp wolny, krzesła (po 100 fr.) zarezerwowane można w „Mouvement pour l'Unité”, 1, place St-Sulpice, tel. Odéon 98-18, C.C.P. Paris 2114-73.

Jak wiadomo, ks. biskup Rupp jest wypróbowanym przyjacielem Polaków.

PARYŻ. — Zarząd Stow. b. Wojsk. w Paryżu, 32, rue Bastrol, podaje do wiadomości, że ostatnie zebranie przed wakacyjne odbędzie się w niedzielę 2 czerwca o godz. 15½ w lokalu 32, rue Bastrol, Paris 11. Z powodu ważnych spraw, jak urządzenie wycieczki do Paryżu, prosimy członków o liczne przybycie. — Pierwsze zebranie powakacyjne odbędzie się w niedzielę 8 września. Korespondencje należy przez czas wakacyjny przysyłać na adres prezesa: St. Lach, 7, rue des Deux-Ponts, Paris 4, lub sekretarza: Jan Skrupski, 240, Chemin Montgeroult, Osny, S.-O.

Zarząd.

Z żałobnej karty

Dnia 11 maja br. w katastrofie kopalnianej w Firminy poniósł śmierć, w wieku 45 lat, ś. p. Stefan Piasta.

Zmarły brał czynny udział w P. O. W. N. w czasie okupacji hitlerowskiej, a potem udał się do Włoch, by się tam zgłosić do polskiego II Korpusu. Uczył stopień plutonowego i odznaczony został Krzyżem Walecznych, jak również odznaką P. O. W. N.

Dobry ojciec rodziny i miły kolega, był powszechnie lubiany. Toteż śmierć jego została boleśnie odczuta przez całą Polonię zagłębia Loary. Świadczą o tym 4-tysięczne tłumy na pogrzebie i niezliczona ilość kwiatów na trumnie.

Wszyscy b. kombatanci oraz koledy z II Korpusu składają wzdowie i dwójgu dzieci Zmarłego wyrazy gorącego współczucia.

H. K.

DROBNE OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

Biuro Matrymonialne „FORTUNA”, Poznań, Strzelecka 19 — szczęśliwie kojarzy małżeństwa, posiada bardzo duży wybór kandydatów (tów) z różnych sfer społecznych z całej Polski. Szczególnie kandydatki pragną korespondować z Rodakami na obczyźnie w celu matrymonialnym. Fotografia, dokładny opis i wymagania pożądane. Całkowita dyskrecja z pewnością. Nadesłane oferty załatwimy odręcznie.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, 23 PARIS 5^e.

Telefon: ODEon 41-17

Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Univ. Poznańskiego, doświadczony emigr. od 1924 we Francji MARIAN JAROSZYK Expert-Traducteur-Juré 34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji. SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podał do Ministerstwa, Prefektury, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

ś. † P.

Stanisław Kobyliński

literat, filozof, uczony, urodzony w Warszawie 17 lutego 1883, zmarł w Paryżu 23 maja 1957. O czym zawiadamia

GRONO PRZYJACIÓŁ.

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się „BAŚKA I BARBARA” Zofii Romanowiczowej, wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:

TADEUSZ NOWAKOWSKI

OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

powieść.

Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850.— ● sh. 17/- ● \$ 250. Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, w administracjach pism oraz u wydawcy:

„LIBELLA”

Składnica Książek Polskich 12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4^e) — France.



POMOC DLA KRAJU

LEKARSTWA — ŻYWNÓŚĆ — MATERIAŁY CŁO ZNIŻONE

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia

ADMINISTRACJA „SYRENY” 20, rue Legendre, Paris 17.

HASKOBA

121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

JEDYNA

POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatantów

„REX”

ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów w dyplomowanych z Polski.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody 4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-dniowy 200 fr. w tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treści ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lud Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 str. - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7.50 fr.szw., rocznie 14.50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.I.E. 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e — Dir.-Gérant: Inz. M. Serafinski

Podziękowanie

Okręg III-ci Zw. Rez. i b. Wojsk. Dourges i Okręg P.O.W.N. Poznań-Ostricourt składają zarządowi Kół, ich członkom i wszystkim Rodakom, którzy wzięli, w dniu 19 maja, udział w hołdzie poległym Bajorczykom, złożonym w La Targette, serdeczne podziękowanie.

Wycieczka do pomnika poległych Hallerczyków w Aubérive pod Reims odbędzie się w niedzielę 28 lipca br. Koszta podróży 1350 fr. od osoby. Można się już zapisywać w zarządach Kół. Przy okazji nastąpi zwiedzenie szampańskich piwnic.

J. Komin.

WIELKI WYBÓR dla mężczyzn UBRANIA NOWE w wysprzedaży

Smoking, komplet 3900 do 7500 fr.
Marynarki 1000 do 3500 fr.
Spodnie 600 do 2500 fr.

Płaszcz nieprzemakalne 1000 do 4500 fr.

Ponadto palta, płaszcze gabardynowe i wszelkie inne rodzaje ubiorów.

Dla kupna en gros — ceny specjalne. Każdego tygodnia świeże transporty nowych ubrań, oraz innych materiałów lnianych i jedwabnych po cenach umiarkowanych.

Specjalny dział ubrań dziecięcych. PRZYJŹDZ I ZOBACZ!

CAMEL UBIORY

DETAIL I HURT!

102, Blvd Voltaire, Paris (11^e)

Telefon: ROQ. 63-27

Métro: Voltaire, Saint-Ambroise.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem DOKTORA PRAW

S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e

Métro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU —

ODWIEDZ CAŁKOWICIE ODNOWIONE

OGNIKO DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre — Paris 17^e

Telefon: WAGram 00-45

Métro: Villiers

Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia

MIEJSCE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ

— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —